№ 61. Warszawa, Czwartek dnia 2 (14) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz kop. 35	Kwartal. rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 15.
Zachód słońca o g. 6 m. 00.

Długość dnia g. 11 m. 43
Przybyło dnia g. 3 m. 40

Czwartek 14 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Matyldy Królowej
Piątek	Longina M.
Sobota	Abrahama Pust.
Niedz.	Patryka B.
Poniedz.	Gabryela Arch.
Wtorek	Józefa Obl. NMP.
Środa	Wolframa B.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
półrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Dziś 2 (14) marca jako w uroczystość wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana Aleksandra III Aleksandrowicza, w soborze katedralnym prawosławnym i świątyniach wszystkich innych wyznań w Warszawie, odprawionemi zostały uroczyste dziękczynne nabożeństwa.

Miasto przystrojone od rana flagami, z nastaniem zmroku zostanie uiluminowane.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, w kaplicy Serca Pana Jezusa, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Także wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana.

Jutro nabożeństwo pasyjne, odprawiać się będzie w kościele Poreformackim przy ulicy Senatorskiej.

Z chwili bieżącej.

— —

Parlament włoski rozpoczyna nową seryę posiedzeń z d. 18 b. m.

Na obradach roztrząsana być ma znowu kwestya kredytów na wojsko, która raz już sprawiła obalenie gabinetu Crispiego.

Nadchodzi więc niebezpieczeństwo dla nowego gabinetu, pytanie bowiem czy da sobie radę z trudnościami finansowemi, zwłaszcza, że położenie ekonomiczne kraju, ani stan kraju w ciągu tak krótkiego czasu nie uległy żadnemu polepszeniu.

Zwrot we Włoszech ku Francyi ujawnia się coraz wyraźniej.

Crispi, który w swoim czasie piorunował groźbami przeciw Francyi, musiał widocznie liczyć się z tą przeszłością, gdyż, jak donoszą, nie chce on przy obecnych prądach, tak przyjaznych dla Francyi, kierować polityką zagraniczną i tekę ministeryum spraw zagranicznych oddaje p. Damianowi, który ma przedsięwziąć nawiązanie życzliwych stosunków z Francyą.

Zadatkiem tej odnowionej przyjaźni będzie podobno uznanie ze strony Włoch zniesienia kapitulacyj w Tunisie, oraz podjęcie rokowań o wskrzeszenie traktatu handlowego z Francyą.

Cóż na to jednak powiedzą w Berlinie?... co wogóle dziać się będzie z trójprzymierzem, skoro jeden z jego uczestników, Włochy, ściskać się będą po przyjacielsku z Francyą, która za wroga jest uważaną przez głowę potrójnego sojuszu, Niemcy?...

Jeżeli bierną postawę względem tego przybierze gabinet niemiecki, trójprzymierze będzie nadal chyba tylko „malowane".

Zresztą ten charakter jego uwidocznia się obecnie, jakeśmy już mieli sposobność wykazać wczoraj, przy idealnych pociechach, jakie prasa półurzędowa berlińska śle strapionej Austryi, z powodu utraty jej wpływów w Serbii.

Regencya serbska zawarła umowę z młodym królem Aleksandrem I, zabraniającą królowej Natalii powrotu do Serbii; była monarchini serbska otrzymywać będzie pensyi rocznej 150,000 franków.

Umowa powyższa wydaje się jednak żadną, albowiem wykonanie jej zależne jest w zupełności od króla. Gdy tenże zechce, ażeby matka wróciła do kraju, regenci nie mają prawa mu się oprzeć.

Według też przewidywań, powrót królowej Natalii do Serbii nastąpi, gdyż ma ona wielki wpływ na swego syna, którego wychowaniem kierowała i zaszczepiła w nim te właśnie przekonania i sympatye, które ją tak różniły od męża, że pozostawanie księcia Aleksandra przy matce, uważane było wówczas za bardzo niebezpieczne w przyszłości dla stosunków austro-serbskich.

Ponieważ obecnie inny wiatr zawiał w Serbii, nic nie staje na przeszkodzie, ażeby królowa Natalia znów do kraju przybyła i pozostała przy królu.

14

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— A no dobrze — odpowiedział opierając swoję fuzyę o drzewo a nóż dobywając z pochwy.—Strzelaj, tylko uważnie.

— Bądź spokojny — odrzekł chłopiec przez zaciśnięte zęby.

Był blady, ale zdecydowany i podniósł fuzyę do wysokości zwierza.

— Jeżeli chybi albo tylko rani— zauważył sir John — to zwierzę rzuci się na nas zanim się spostrzeżemy.

— Wiem o tem milordzie, ale jestem przyzwyczajony do tych rzeczy... odrzekł Roland z błyszczącem spojrzeniem i na wpół otwartemi ustami.

— Ognia Edwardzie!...

Strzał się rozległ, a jednocześnie zwierz szybko jak błyskawica, rzucił się ku chłopczynie.

Rozległ się strzał drugi, a wśród dymu widać było zbliżające się błyszczące ślepie dzika.

Ale na drodze czekał nań Roland z nożem w ręku, przyklęknąwszy na jedno kolano.

Po chwili, nieforemna grupa runęła na ziemię.

Człowiek i dzik, jakby byli związani razem.

I znów rozległ się strzał trzeci, a Roland roześmiał się głośno.

— Ej! milordzie—zawołał—to ładunek niepotrzebnie stracony, czy nie widzisz, że dzik rozpruty? Tylko chodźcie.. uwolnijcie mnie od niego; waży ze czterysta funtów, a przygniata mnie cielskiem swojem.

Ale zanim sir John się schylił, Roland silnem poruszeniem ramion, stoczył na bok dzika i podniósł się cały zakrwawiony, ale bez najmniejszego nawet draśnięcia.

Mały Edward, z braku czasu czy odwagi — nie cofnął się ani na krok, ale był zupełnie zabezpieczony przez brata, który się rzucił przedeń i zasłonił.

Sir John odskoczył na bok i przypatrywał się Rolandowi, otrząsającemu się po tym drugim pojedynku, z równem zdziwieniem, jak mu się po pierwszym przypatrywał.

Psy probowały ale nadaremnie napocząć skóry bestyi twardej jak żelazo.

— Zobaczycie — mówił Roland, ocierając cienką batystową chusteczką ręce i twarz krwią powalane, zobaczycie, że one go zjedzą razem z nożem.

— A...—zapytał sir John—a gdzież się nóż znajduje?...

— W pochwie — odpowiedział Roland.

— Prawda... rękojeść tylko wygląda.. — mruknął anglik, poskoczył do zwierza i wyciągnął zeń puginał zagłębiony po samę rękojeść poniżej łopatki.

Spiczasty koniec, skierowany okiem spokojnem i pchnięty ręką silną, ugodził dzika prosto w serce.

Na trupie widać było oprócz tego trzy inne jeszcze rany.

Pierwszą—od kuli Edwarda, nad okiem, ale kula ta była za słabą, aby kość strzaskać.

Drugą—w udzie, od pierwszego strzału sir Johna.

Trzecią—która przeszyła zwierzę na wylot, ale wtedy gdy już leżało martwe.

IV.

Niedobre zlecenie.

Polowanie było skończone, noc zapadała i trzeba było wracać do zamku...

Konie, stojące o jakie pięćdziesiąt kroków, rżały niecierpliwie i jakby zapytywały, czy to dla tego niedopuszczono ich do udziału w dramacie jaki się rozegrał, że o ich odwadze zwątpiono?...

Edward chciał koniecznie wpakować łup na konia i zawieźć do zamku, ale Roland był zdania, iż daleko lepiej przysłać po niego dwóch ludzi z noszami.

Sir John poparł to zdanie i Edward musiał ustąpić — nie przestawał tylko powtarzać pokazując bliznę na łbie:

— To mój strzał, mój... to ja właśnie w łeb mierzyłem!...

Trzej myśliwi przybyli do miejsca gdzie stały przywiązane konie, siedli na nie i w niespełna dziesięć minut byli już w zamku.

Pani de Montrevel oczekiwała na nich na peronie i już od godziny biedna mat-

Kronika polityczna.

Serbia. Minister spraw zagranicznych wydał okólnik do przedstawicieli Serbii za granicą, w którym zawiadamia ich o objęciu rządów przez nowy gabinet i wykłada zarazem, iż zadaniem najpierwszem tegoż jest przygotowanie projektów do praw, stosowanie nowouchwalonej konstytucyi za przedmiot mających, a także i uregulowanie skarbowości przez rozumny i sumienny tąż skarbowością zarząd, największą kierujący się oszczędnością. Co do polityki zagranicznej, staje nowe ministeryum na stanowisku w proklamacyi regentów określonem: będzie ono mianowicie starało się o utrzymanie, pielęgnowanie, rozwijanie i wzmaganie przyjaznych ze wszystkiemi mocarstwami i ze wszystkiemi państwami stosunków i nawet za główne to dla siebie poczytuje zadanie.

Dawniejszy przywódzca radykalistów, Paszicz, otrzymał pozwolenie powrotu do kraju.

Węgry. Organ rządowy, gazeta „Nemzet" oświadcza, iż upoważniony jest do nazwania zupełnem zmyśleniem wiadomości, przez jedno z pism tutejszych podanej, jakoby czyniły się ze strony Austryi-Węgier przygotowania do zajęcia Serbii.

„Monarchia nasza — brzmi to półrzędowe oświadczenie—nie była bynajmniej przez serbskie wypadki zaskoczoną i nie widzi racyi zbaczania względem ludów bałkańskich od swej polityki, na poszanowaniu praw opierającej się."

Dziennik wspomniany upewnia też stanowczo na podstawie autentycznych informacyi, że dotychczasowe we wszystkich kierunkach objawy dają rękojmię niezachwianego utrzymania dotychczasowego monarchii Austro-Węgierskiej z Serbią stosunku.

Francya. Senator Naquet, tudzież deputowani: Laguerre, Laisant i Turquet ogłosili deklaracyę, w której oskarżają rząd, że poniewiera wolność i wytwarza dyktaturę parlamentową, najnienawistniejszy dyktatury gatunek. Ale kraj zgruchocze te zakusy. Bezsensowne kroki rozpaczy oznaczały zawsze koniec złych rządów, uciekających się do czynów przemocy przeciw stronnictwu, które ma opinię publiczną za sobą. Czyny takie idą na korzyść ofiar. Parlamentaryzm jest w każdym razie rzeczą upadłą, ale mógłby przynajmniej z honorem upadać. Po ostatnich zajściach odepchnie go naród z obrzydzeniem.

* Książę Aumale przyjechał do Chantilly.

Rumunia. Minister skarbu złożył w Izbie deputowanych projekt do prawa zmieniającego ustawę Banku Narodowego. Zapas w srebrze ma być zastąpiony przez złoto i wprowadzona reforma monetowa ze stopą złotą.

Turcya. Porta zawiadomiła ambasadę ruską, w odpowiedzi na ostatnią notę p. Nelidowa, że resztę zaległej raty indemnizacyi wojennej w sumie 240 tysięcy funtów tureckich uiści w dniu 27 b. m.

Z miasta i kraju.

* **Minister spraw wewnętrznych** wysokość wynagrodzenia za schwytanie żydów uchylających się od spełnienia powinności wojskowej, oznaczył na ruble 50-ąt.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż towarzystwa ubezpieczeń podniosły kwestyę zabezpieczania żołnierzy straży ogniowych od wypadków nieszczęśliwych.

* **Ze sztuki.** Do salonu Krywulta przybyły obrazy: Śledzińskiego „Kościół na Antokolu w Wilnie", „Żebrak" i „Staruszka", Z. Andrychowicza „Z okolic Paryża", Wrzeszcza dwa krajobrazy, F. Brylla „Paleta", St. Bergmana „Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny", W. Pruszkowskiego „Nocturn Chopina (op. 37 nr. 2)", St. Tondosa „Most Nepomucena w Pradze czeskiej", oraz J. Kossaka „Pod karczmą".

Do tegoż salonu niebawem nadejdzie portret Maurycego Jokaya.

* **Dla głuchoniemych.** Niezależnie od istniejącego w Warszawie instytutu dla głuchoniemych, kilku byłych wychowańców zakładu, udziela lekcyj mowy na... migi u siebie w domu, lub po mieszkaniach prywatnych na mieście. Prócz uczni—kalek istotnie głuchoniemych od urodzenia, pobierają lekcye mowy na migi, osoby, cieszące się wymową dobrą, lecz należące do rodziny kalek.

* **Pierwsze nowalijki wiosenne,** jak szczypiorek, rzodkiewka czerwona, sałata i t. p. ukazały się w owocarniach miejscowych i handlach delikatesów. Nowalijki pochodzą naturalnie z inspektów, ceny jednak nie dla każdej kieszeni są przystępne: pęczek szczypiorku 15 kop., rzodkiewek 20 kop. Z kwiatów ukazały się w znacznej liczbie fiołki cieplarniane w cenie po kopiejek 20 za pęczek.

* **U wioślarzy.** Pierwszy wieczór muzyczny w Towarzystwie wioślarskiem na ul. Królewskiej, oznaczony na sobotę nadchodzącą—urozmaicony będzie nadto przedstawieniem amatorskiem.

Po skończonym śpiewie, muzyce i deklamacyi, trzecią część koncertu wypełni jednoaktówka Michała Bałuckiego „O Józię!...", nie grana jeszcze dotąd w Warszawie. Biletów pozostała już ilość niewielka.

* **Nieźle idzie.** Sprzedaż dobroczynna w zaimprowizowanym sklepie przy ulicy hr. Berga w domu hrabiów Krasińskich, rozpoczęta w dniu onegdajszym, znalazła wielu amatorów — nabywców. Do dnia dzisiejszego osiągnięto już ze sprzedaży paręset rubli.

Największy targ odbywa się w godzinach popołudniowych. W czasie tym sklep nie jest w stanie pomieścić gości. Na stołach, przykrytych obrusami białemi, pozostało już niewiele przedmiotów. Sprzedaż dobroczynna trwać będzie do godz. 8-mej wieczorem jutro, w razie zaś szybszej rozprzedaży pozostałych przedmiotów, sklep zamkniętym zostanie wcześniej.

* **Na św. Józefa.** Zbliżające się imieniny tak licznych solenizantów i solenizantek, jakiemi są—Józefowie i Józefy, zachęciło kilku miejscowych właścicieli składów piśmiennych, do przygotowania na dzień ten rozmaitych biletów, powinszowań i laurek z wyzłoconymi u góry wyrazami: „Józefowi — Józefie!. Niektóre z nich zaopatrzone zostały w dowcipne rysunki humorystyczne, przedstawiające—worek z gotówką, los na loteryę, misy, jadło. trunki w butelkach, polisy na życie, wieńce laurowe i t. p.

* **Czasowe wystawy.** Kilkunastu większych kupców i fabrykantów w Warszawie, przed wysłaniem swych towarów na wystawę paryzką, urządziło wystawy czasowe u siebie lub też w osobno na ten cel wynajętych sklepach. Porozlepiane na rogach afisze, informują publiczność warszawską o czasie zwiedzania i miejscu wystaw improwizowanych czasowych. Dotychczas wiemy o 11-tu takich wystawach: obrazów, wyrobów ślusarskich, stolarskich, malowanej porcelany, kwiatów robionych, gorsetów, bielizny, galanteryi, strojów damskich, tudzież kapeluszy, wyrobów introligatorskich i majolikowych.

* **Dla bezpieczeństwa.** Wczoraj od rana na Wiśle, od strony brzegu warszawskiego, ustawione zostały posterunki w celu zabezpieczenia mieszkańców wybrzeża Wisły od grożącego wylewu. Straż honorową, prócz inżynierów komunikacyi wodnej i służby rzecznej, spełniają członkowie czynni Towarzystwa wioślarskiego w liczbie kilkunastu. W wielu punktach nadto wzmocnione zostały posterunki policyjne. Onegdaj dopełniono szczegółowej rewizyi wału oborskiego, wału ochronnego na Pradze, nasypów i faszyn w pobliżu Bielan. Rewizye wypadły nader pomyślnie. Nadto komisya poleciła niektórym właścicielom posiadłości ziemskich nad Wisłą, wzmocnić brzegi kamieniami i gliną. Pośród mieszkańców Saskiej Kępy istnieje obawa zalewu. Trzy zamożniejsze rodziny kolonistów tamtejszych, przeniosły się wczoraj z ruchomościami wszystkiemi na brzeg praski. Kilkunastu rybaków, posiadających swoje siedziby przy brzegu rzeki, przygotowało się do przenosin na wypadek wylewu. Mieszkańcy ulic nadbrzeżnych jak Maryensztadu, Rybaków, Solca, Bednarskiej, Czerniakowskiej i kilku innych, zostali wczoraj powiadomieni o grożącem im niebezpieczeństwie. Stan wody ciągle w mierze. Ruszenia lodów spodziewają się z chwilą nadejścia wieści z góry rzeki o przyborze wody. W najgorszym razie, o chwili ruszenia lodów na Wiśle, będzie wiadomem na 24 godzin wcześniej.

* **Brak mieszkań.** Przedmieście Wola, za Warszawą, można śmiało zaliczyć do najludniejszej strony miasta. Otóż w ostatnich czasach wielu z mieszkańców nowych, pragnących osiąść w punkcie pomienionym, narzeka na brak... mieszkań. Jedyna to chyba dzielnica w istocie, ażeby jak rok długi, nie można się było w niej spotkać z kartą wynajmu

---

ka drżała, czy się któremu z synów nie przytrafiło jakie nieszczęście.

Edward z daleka już puściwszy galopem kucyka, krzyczał ile mu sił starczyło:

— Mamo! mamo! zabiliśmy dzika... ogromnego dzika... ja go w głowę trafiłem... zobaczysz dziurę od mojej kuli... Roland wpakował mu nóż w brzuch po samą rękojeść... milord dwa razy go postrzelił... Prędko! prędko! trzeba żeby ludzie poszli po niego. Nie lękaj się mamo, gdy zobaczysz Rolanda zbroczonego krwią, to krew z dzika, Roland ani nawet nie zadrapany...

Wszystko to wygłosił jednym tchem, w czasie gdy pani de Montrevel otwierała mu bramę.

Chciała pomódz chłopcu zsiąść z konia, ale on zeskoczył już na ziemię i rzucił się matce na szyję.

Roland z sir Johnem nadciągnęli w tej chwili—a i Amelia ukazała się na balkonie.

Edward odleciał od matki zaniepokojonej strasznym widokiem Rolanda i podbiegł do siostry, aby powtórzyć jej to samo co matce opowiedział.

Amelia słuchała dosyć obojętnie, co ubodło miłość własną malca, poleciał więc do kuchni wywnętrzyć się Michałowi, który napewno będzie słuchał z zajęciem.

Rzeczywiście Michał zainteresował się w najwyższym stopniu opowiadaniem, ale kiedy Edward rozpowiedział mu gdzie dzik leży i żądał w zastępstwie Rolanda—aby posłać ludzi po trupa, ogrodnik potrząsnął głową.

— Cóż to — zapytał Edward, nie posłuchasz rozkazu brata?

— Uchowaj Boże, panie Edwardzie, Jakób zaraz pojedzie do Montagnat.

— Czy sądzisz, że nie znajdziesz nikogo?...

— Bał znalazłbym dziesięciu nie jednego, ale że to o tej godzinie i w tem miejscu... Powiadasz wszak panicz przecie, że to blizko pawilonu klasztornego?...

— O dwadzieścia kroków najdalej...

— Wolałbym bodaj o milę — odrzekł Michał, drapiąc się w głowę. Ale co tam!... Poślę po ludzi, nie mówiąc im po co ich wzywam i na co, może jak przybędą to pan Roland ich namówi.

— Dobrze! dobrze! niech tylko przybędą, to i ja ich sam namówię.

— Oh!—westchnął Michał, żeby nie to przeklęte zwichnięcie, ja osobiście bym poszedł zaraz i basta. Ale dzisiejszy dzień nie pomógł mi wcale. Jakóbie! Jakóbie!...

Jakób zjawił się w tej chwili.

Edward czekał dopóki się nie oddalił...

Później tak samo jak sir John i Roland poszedł się przebrać.

Łatwo zgadnąć, iż przy stole nie mówiono o niczem innem, tylko o odbytem polowaniu.

Edward opowiadał ciągle—a sir John zachwycony odwagą i zręcznością Rolanda, wtórował chłopcu.

Pani de Montrevel drżała przy każdym szczególe, domagała się jednakże, aby go jej powtarzano po kilka razy.

Dla niej najwyraźniejszym z tego wszystkiego był fakt, iż Roland ocalił życie Edwardowi.

— A czy przynajmniej podziękował za to?—spytała.

— Komu?

— Starszemu bratu.

— Za cóż miałem dziękować?.. Czyż ja nie zrobiłbym tak samo?

Amelia przysłuchiwała się również z wielką uwagą opowiadaniu, szczególniej od chwili gdy strzelcy zaczęli się zbliżać do klasztoru.

Słuchała z jakiemś zaniepokojeniem i odetchnęła aż wtedy, gdy myśliwi wsiedli na koń z powrotem.

Przy końcu obiadu oznajmiono, że przybył Jakób z dwoma chłopami z Montagnat i że chłopi ci zapytują o dokładne wskazanie miejsca gdzie zabita zwierzyna leżała.

Roland powstał i chciał wyjść dać rozporządzenie, ale pani de Montrevel nie mogąc nigdy się dość napatrzeć synowi, rzekła:

— Każ im tutaj przyjść Rolandzie. po co masz się trudzić niepotrzebnie!?...

Zaraz też weszli dwaj ludzie obracając kapelusze w palcach.

— Moje chłopcy, rzekł im Roland, idzie o to, abyście poszli do lasu Seillon i sprowadzili ztamtąd dzika, któregośmy zabili...

— To się da zrobić, odpowiedział pierwszy z przybyłych.

I zapytał wzrokiem swojego towarzysza.

— To się da zrobić, odpowiedział i ten drugi.

— Bądźcie spokojni, ciągnął Roland, nie stracicie czasu na darmo.

— O! jesteśmy zupełnie o to spokojni, znają pana, panie Montrevel.

— Znają... znają... powtórzył drugi i dobrze wiedzą, że pan tak samo jak nieboszczyk pan generał, ojciec pański, nie masz zwyczaju żądać od ludzi, aby się zajmowali za darmo. Bał gdyby wszyscy arystokraci tacy byli, jak państwo, to z pewnością nie byłoby rewolucyi, pana Ludwika...

mieszkania. A jednak fakt to niczem nie zbity. Wola liczy 18,000 mieszkańców i na przestrzeni pięciu wiorst do wsi Odolan, posiada przeważnie domki i gospodarstwa do jednej tylko rodziny należące i przez nią zamieszkane. Domów mieszkalnych bardzo niewiele, wskutek czego w ciasnem i skromnem mieszkanku często gnieździ się po kilka rodzin. Kapitaliści winniby zwrócić na to uwagę. Placu pod budynki jest aż zanadto, ceny gruntów nie są wysokie, wszelkie zaś materyały budowlane znajdują się na miejscu. Jak dalece na Woli brak mieszkań odczuwać się daje, dowodzi fakt, iż ludność robocza w liczbie paru tysięcy osób, pracująca w niedawno powstałych tam kilku fabrykach większych, zmuszona jest, dla braku mieszkań, codziennie wracać do Warszawy. Wynalezienie mieszkań na miejscu, oszczędziłoby im niezawodnie drogi, czasu i wydatków. Wartoby o tem pomyśleć.

* **Pogadanka.** Jutro o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa ogrodniczego trzecia pogadanka p. Maksymiliana Flauma, na temat „Fermenty i fermentacye"; następnie zaś ma się odbyć posiedzenie zarządu warszawskiego stowarzyszenia sprzedaży owoców.

* **Handlarki włosów.** Na ul. Nizkiej ukazały się przed kilkoma dniami żydówki z prowincyi, które namawiały młode dziewczyny do sprzedaży włosów. Namowy te odniosły skutek zupełny. Przeszło 30 sług, omamionych łatwym zarobkiem, pozwoliły sobie na obcięcie długich kos. Handlarki po dokonanej operacyi, płaciły sługom za warkocz, po 30 kop.

Na interesie tym zarobiły conajmniej 300%.

* **Kosztowna pomyłka.** Na tutejszej komorze celnej przy ulicy Chmielnej, zdarzył się przed paroma dniami następujący fakt:

Pod adresem kupca Z., przybyła na skład posyłka towarowa, zawierająca zwyczajne korty i sukna.

Aby zaoszczędzić sobie dość wysokich kosztów ekspedycyi, p. Z. nie powierzył jej żadnemu z ekspedytorów komorowych, lecz postarał się o uzyskanie pełnomocnictwa od znajomego swego, p. N., który jako kupiec I-ej gildyi, miał prawo zajmować się ekspedyowaniem towarów na komorze. Opatrzony w pełnomocnictwo, p. Z. zażądał na komorze deklaracyi—a nie wiedząc dobrze, jakiego rodzaju towar został mu przysłany z zagranicy, zadeklarował go jako kort — w połączeniu z materyałem jedwabnym, sądząc, że omyłka, gdyby istniała, nie przyniesie mu żadnych strat. W ten sposób uczynioną deklaracyę, p. Z. podznaczył nie swoją, lecz p. N. firmą — i prosił o zrewidowanie przybyłej posyłki.

Przy rewizyi okazało się, że deklarowany przez p. Z. towar, przedstawiał najzwyczajniejszy kort sukienny bez tkanek jedwabnych — a zatem podlegający bardzo nizkiemu ocleniu.

Ponieważ przepisy stanowią, że pobieranie opłaty winno być uskutecznione stosownie do deklaracyi, przez kupca uczynionej, przeto p. Z., rad nie rad, obowiązany będzie zapłacić, dzięki omyłce, znacznie wyższe cło, niż jakieby nań przypadło przy oznaczeniu rzeczywistego gatunku materyału. Nadto p. Z. podlega opłacie wysokiej kary pieniężnej, skutkiem fałszywie podanej wagi towarowej. Ogólna suma straty wynosi przeszło 3,000 rs. — a sumę tę zarząd komory ściągać będzie nie od p. Z., lecz od kupca N., na którego imię podana została deklaracya.

* **Stado wilków** od strony Saskiej Kępy, przedostało się dziś około godziny 11-ej rano na brzeg warszawski i usadowiwszy się na prost fabryki p. Fajansa, zdradzało ochotę atakowania przechodniów!...Na wieść o tem, gromada mężczyzn—uzbrojonych w pałki, topory i inne narzędzia obrony, wystąpiła przeciwko złośliwym bestyom, które widząc, że to może się źle dla nich skończyć, cofnęły się i wróciły tam zkąd przyszły.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Diennika" w wiadomościach bieżących, niedokładna korekta, gotowa narazić nas na... śmieszność.

W artykuliku zatytułowanym: *Campo-santo* — brak punktu po tytuliku i mała w dalszym ciągu litera, są zdolne nasunąć podejrzenie, żeśmy nazwę „Campo-santo" wzięli za nazwisko osoby!... Należy czytać: „Campo-santo. Jeden z architektów wyjeżdza do Włoch z projektem Campo-santo połączonego z krematoryum" i t. d.

Błąd ten zresztą dość wcześnie zauważony, pozostał bez poprawienia w pierwszej tylko części nakładu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 1, wczoraj w południe ciepła stopni 5.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około godziny 9-ej wieczór przy ulicy Dzikiej pod nr. 32, w komórce urządzonej w piwnicy pod schodami a napełnionej miotłami, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, następstwem którego było zapalenie się schodów i ścian komórki. Zawiadomiony telefonem Nalewkowski oddział straży przybył niebawem na miejsce wypadku i po wypompowaniu kilku beczek wody ogień przytłumił. Strat poważniejszych nad poopalanie się schodów i komórki nie było.

Podrzucenie w kościele. Wczoraj rano w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, jakaś kobieta zostawiła dziecię kilkotygodniowe płci męzkiej, ukryte w koszyku. Oddano je do domu podrzutków.

Zagadkowe zniknięcie. W zeszły piątek przybył z Kowna do Warszawy Ireneusz Pawlicki i zamieszkał u krewnych swych, pp. D. a w kilka godzin później wyszedł na miasto i więcej nie powrócił.

Przybyła wczoraj żona P. oznajmiła, iż mąż jej od pewnego czasu dotknięty jest obłędem umysłowym. Poszukiwania zaginionego zarządzono.

Nieostrożny wystrzał. Szymon Dalczak, robotnik kolejowy, przyniósł wczoraj do domu znaleziony przypadkowo w okolicy Brudna pistolet i oglądając go zbyt nieostrożnie, zranił się w stopę lewej nogi.

* **Osada Goworowo**, powiat Ostrołęcki, gubernia Łomżyńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*").

W osadzie naszej zamieszkałej przeważnie przez żydów, rozwielmożniło się pijaństwo. Daremnie ksiądz proboszcz z ambony i gromi i prosi, o wyrzeczenie się knajpowania w szynkach, które trzymają żydzi. Ludek i podczas nabożeństwa nie przestaje oddawać się pijaństwu.

* **Brok.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*")

W jednej z ostatnich korespondencyj, zaznaczyliśmy fakt fenomenalny, poświęcenia wszystkich praw i przywilejów młodości, w pełnym rozkwicie, przez pannę J. dla pielęgnowania mężczyzny — starca p. X. W tej chwili mamy do zanotowania fakt, równie wyjątkowy, dotyczący aptekarza p. N. P. Ow P. wyzuty, przed kilku laty, z wszelkich środków do życia, wraz z rodziną, przez właściciela apteki w Broku, gdzie poprzednio zarządzał takową, pozostawał aż dotąd w położeniu nader krytycznem. Przez czas pewien wprawdzie, ogół mieszkańców tych stron nieznacznemi datkami przychodził w pomoc podupadłej rodzinie, ofiary te jednak zaledwie jej pozwalały utrzymać się przy życiu. Opatrzność czuwająca nad dolą nieszczęśliwych, zaopiekowała się tą razą pełnym zasług i pracy p. P., zsyłając mu z doraźną a znaczną pomocą materyalną, kilku dobroczynnych tutejszych i okolicznych obywateli. Nazwiska osób, jakie zaszytnie przyłożyły rękę do tego, iście filantropijnego dzieła, są następujące: pp. aptekarze Juljan Nowca z Ostrowia i Bernard Heimann z Broku, ks. Stawirej, proboszcz miejscowy, ks. Jabłonowski z Poręby, ks. Dąbrowski z Długosiodła, ks. Turowski z Jelonk, kolega szkolny p. P. ks. Brzeski, wikaryusz z Poręby, dr. Sępnicki z Wyszkowa i inni.

W chwili obecnej, dzięki pomienionym filantropom, p. P. zakłada aptekę w osadzie Nur, powiatu Ostrowskiego. Rażący kontrast z powyższym faktem, stanowi neutralne zachowanie się w danej sytuacyi bogatej rodziny p. P.

Stanisław Ginter.

* **Węgrów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Miasto powiatowe w Węgrów gubernii Siedleckiej, położone nad rzeką Liwcem, liczy do 8,000 mieszkańców, ludność zaś powiatu Węgrowskiego przewyższa 70,000. W powiecie Węgrowskim we wsi Baczkach mamy odlewnię żelaza, we wsi Golicynowie hutę szkła, jest też kilka fabryk serów i kilka gorzelni. W mieście Węgrowie znajduje się odlewnia dzwonów znanej firmy Włodkowskiego i mydlarnia żydowska.

Wielu z mieszkańców przeważnie chrześcijan, trudni się wyrabianiem sukna na burki a także i na ubrania dla klasy uboższej. Właścicielami garbarni, farbiarni i olejarni są żydzi, za wyłączeniem farbiarni na dużą skalę, która jest własnością p. Wagnera i bardzo dobrze procentuje. Miasto Węgrów położone jest o 30 wiorst od kolei

---

— O z pewnością, żeby nie było, powtórzył chłop drugi, który, jak się zdawało, po to przyszedł jedynie, aby jak echo powtarzać wszystko, co powiedział jego towarzysz.

— Chcemy tylko wiedzieć, proszę pana, w którem miejscu leży zwierzę, zapytał wieśniak pierwszy.

— Tak, chcemy to wiedzieć, powtórzył jego towarzysz.

— Z łatwością go znajdziecie.

— Tem ci lepiej proszę pana.

— Znacie wszak dobrze pawilon leśny?...

— Który?

— Tak, który?...

— Pawilon należący do klasztoru de Seillon.

Obaj chłopi spojrzeli po sobie.

— A więc dzik zabity leży o dwadzieścia kroków od pawilonu, na wprost takowego... w pobliżu lasu Genoud.

— Hm! mruknął pierwszy włościanin.

— Hm! powtórzył drugi.

— No cóż? spytał Roland.

— Doprawdy... powiedział pierwszy.

— Doprawdy... powtórzył drugi.

— No, co takiego? spytał Roland.

— Wolelibyśmy, żeby leżał na drugim końcu lasu.

— Jak to na drugim końcu lasu!

— Z pewnością... odezwał się chłop pierwszy.

— Z pewnością... powtórzył drugi.

— Dla czegóż u licha?.. pytał zniecierpliwiony już Roland.—Do drugiego końca lasu jest przynajmniej ze trzy mile, a do miejsca, gdzie leży dzik zabity zaledwie mała milka.

— Tak, odrzekł pierwszy chłop, ale to miejsce...

Zatrzymał się i podrapał w głowę.

— To... to... właśnie, odezwał się drugi.

— Co takiego?

— A no, za blizko trochę od klasztoru.

— Ależ nie o klasztorze mówiłem wam, lecz o pawilonie...

— Wszystko jedno!... Pan wiesz przecie dobrze, panie Ludwiku, że powiadają o podziemnem przejściu pomiędzy klasztorem a pawilonem.

— O! że jest takie przejście, to pewna, odezwał się drugi.

— Więc cóż wspólnego ma klasztor, pawilon i podziemne przejście z dzikiem?... zapytał Roland.

— A no to, że zwierz powalony został w złem miejscu, odpowiedział chłop pierwszy.

— O! tak, w bardzo złem miejscu, powtórzył towarzysz jego.

— No! wytłómaczcie się raz głupcy, krzyknął Roland dobrze gniewny, gdy tymczasem pani de Montrevel zaczęła się obawiać — a Amelia pobladła widocznie.

— Przepraszamy pana—panie Ludwiku, my nie jesteśmy wcale głupcy, tylko ludzie bojący się Boga.

— Toć do miliona piorunów i ja także boję się Boga, ale więc cóż?...

— Więc to, że nie mamy wcale ochoty zadzierać z dyabłem — powiedział pierwszy włościanin.

— O nie, nie, powtórzył drugi.

— Z równym sobie człowiekiem toby sobie można poradzić — rzekł pierwszy.

— A choćby nawet z dwoma, wtrącił drugi, barczysty jak Herkules.

— Ale z istotami nadprzyrodzonemi... z widmami i szkieletami, o!... dziękuję, powiedział pierwszy.

— Dziękuję... powtórzył drugi.

— No co, matko i siostro, zapytał Roland, zwracając się do dwóch kobiet, czy wy rozumiecie cokolwiek z tego, co plotą ci dwaj głupcy?

— Być może, że jesteśmy głupcy: ale jest rzeczą niemniej prawdziwą, iż Piotrowi Marey za to tylko, iż chciał zajrzeć po przez mur klasztorny, skręciło głowę.

— I nie dało się już naprostować mu tej głowy, dorzucił chłop drugi, i musiano go pochować z odwróconą twarzą, jakby patrzącego co się po za nim dzieje.

— Ho! ho! odezwał się sir John, to zaczyna być interesującem... lubię niezmiernie takie historye.

— To nie tak jak moja siostra milordzie.

— Dla czego?...

— A patrzaj jaka jest blada.

— Prawda, rzekł sir John, panna Amelia jest blizką omdlenia.

— Ja? wcale nie, tylko, że tu strasznie gorąco.

— Nie uważam tego, odezwała się pani de Montrevel.

— Jeżeli ci to nie przeszkodzi mateczko, to otworzę okno.

— Owszem... otwórz moje dziecię.

Amelia podniosła się żywo, żeby skorzystać z pozwolenia i chwiejnym krokiem poszła otworzyć okno wychodzące na ogród. Potem oparła się o ławkę u okna i stała na wpół ukryta za firanką.

— Ah! odezwała się, jak to przyjemnie świeżem powietrzem odetchnąć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Petersburskiej i o 12 wiorst od kolei Małkińsko-Siedleckiej, przewóz jednak towarów z Warszawy—odległej o 80 wiorst, przeważnie odbywa się przez „bałagułów" drogą bitą.

Szpitala nie mamy i to bardzo daje się uczuwać, szczególnie dla klasy uboższej, gdyż w wypadkach koniecznej kuracyi szpitalnej lub zachorowania ludzi bezdomnych, chorzy muszą być odsyłani do Warszawy, Siedlec lub Sterdyni. Najbliższy szpital sterdyński, odległy jest od Węgrowa o mil 4.

Oddawna już myślano o założeniu w naszem mieście szpitala. Miasto dało plac, który został ogrodzony i zasadzony drzewami i pomimo ciężkich czasów, w przeciągu roku, prawie groszową daniną, zebrała się dość pokaźna suma, bo z górą 1,200 rs. Na uzupełnienie potrzebnego funduszu, dnia 24 lutego r. b. naczelnik powiatu p. Kotow, urządził wieczór familijno-tańcujący, w którem uczestniczyło 60 osób, a bawiono się nadzwyczaj ochoczo od godziny 9 wieczór—do godziny 10 rano.

Wkrótce potem dowódzca roty kapitan Jasiński, urządził przedstawienie amatorskie, w języku ruskim, również na rzecz szpitala.

Dla powiększenia funduszu przyszłego szpitala mamy na widoku jeszcze składki Wielkanocne, wieczory muzykalno wokalne i wieczorki tańcujące. Można więc żywić nadzieję, że z czasem wzniesie się szpital.

A. D.

* **Grodzisk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Kilka rodzin urzędników lub też warszawian niewielkie posiadających fundusze, dla oszczędności osiadło w tutejszem miasteczku.

Ponieważ przy życiu powszedniem muszą być i rozrywki, grono tedy zamieszkałych tutaj, w ubiegłe zapusty, postanowiło się choć raz jeden zabawić skromnie a wesoło.

Urządzono więc bal, o którym wprawdzie niedonosiły gazety, ale który zgromadził sto przeszło osób. Bilet wejścia bez różnicy płci, kosztował wraz z kolacyą po rs. 2. Bawiono się ochoczo do rana.

* **Mińsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Ubiegły karnawał zakończył się u nas nader cicho, tak samo jak się i rozpoczął. Mieliśmy tylko na ostatki kilka balów na cele dobroczynne. Nie przyniosły one wprawdzie i w połowie tak wielkiego dochodu, jak doroczny bal studencki, zawsze jednak dały po kilkadziesiąt rubli instytucyom, na korzyść których były urządzane. Bal na rzecz tutejszego Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży, przyniósł czystego zysku około 500 rubli, zaś na rzecz mińskiej straży ogniowej 340 rs.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Marya z Kucharskich 1-go ślubu Gibasiewicz, 2-go ślubu **Wroczyńska**, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 11-ym marca 1889 roku, żyła lat 61. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma dnia 15-go marca, to jest w piątek, o godzinie 9-ej i pół zrana, w kościele św. Karola Boromeusza, wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej i pół po południu, na cmentarz Powązkowski.

† W dniu 15-ym marca, to jest w piątek, w kościele św. Trójcy na Solcu odbędzie się msza święta o godzininie 10-ej z rana, za duszę ś. p. Bronisława **Sommer**, oraz rodzeństwa jego ś. p. Heleny i Józefa.

† W dniu 15-ym marca, to jest w piątek, w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie 10-ej i pół z rana, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. r. r. s. Jana **Ptaszyńskiego** i ś. p. Władysława **Biergiela**, byłego lejtenanta floty, ciała których sprowadzone zostały z Petersburga na cmentarz Powązkowski i w dniu 9 marca tamże pochowane.

† Dnia 15-go marca, t. j. w piątek, za duszę ś. p. dr. Adama **Chałupczyńskiego**, odbędzie się w kościele Reformatów we Włocławku, o godz. 10-ej z rana, nabożeństwo żałobne.

Z prasy ruskiej.

* **W „Słowiańskich Izwiestiach"** czytamy:

„Organ nasz uległ prześladowaniom ze strony rządu bulgarskiego. Najpierw aresztowano osoby, które podjęły się pośrednictwa w jednaniu abonentów; następnie zaprowadzono na policyę chłopców, którzy roznosili zaproszenia do prenumeraty, oskarżając ich o przestępstwo, równające się zdradzie stanu, za co też mają odpowiadać przed sądem. Jak nam donoszą właśnie z Zofii, skonfiskowano tam wszystkie numery naszego pisma i to zarówno znajdujące się w kawiarniach, jak będące w posiadaniu osób prywatnych. Wyszło rozporządzenie, że wogóle pismo nasze nie ma odtąd wstępu do księztwa. Dotąd trzymaliśmy się w „Słowiańskich Izwiestiach", ze względu na rząd bulgarski stanowiska więcej niż przedmiotowego; jeżeli więc ściągnęliśmy na siebie taką surowy karę ze strony rządzców bulgarskich, to co sądzić o tej wolności w Bulgaryi, roztrąbionej na wsze strony przez radykałów bulgarskich, w czem nie brakło im poparcia nietylko za granicą, ale nawet u nas w Rosyi".

* „Swiet" (Nr. 49) pisze: Korespondent gazety „Times" utrzymuje, że król Milan zamiar złożenia korony powziął jeszcze w roku 1887, i że wtedy już wyraził się był do owego korespondenta, iż stosunek Austryi z Rosyą jest dla niego zabójczym i niemożliwym do zniesienia. Wszyscy serbowie uznali obecnie Milana za największego patryotę Serbii, za najlepszego syna ojczyzny.

Kwestya powrotu królowej Natalii jest tylko kwestyą czasu. Lubo Risticz robił minę, jakby w sporze pomiędzy królem a królową stał po stronie króla, to jednakże zdaniem korespondenta, w rzeczywistości bynajmniej tak nie jest. Niewątpliwym też jest powrót metropolity Michała, któremu wyznaczoną zostanie stosowna płaca. Wpływy Austryi powiada „Times" w krótce stanowczo i bezpowrotnie przepadną."

Nie podobna też powiada „Swiet" nie zwrócić uwagi na wiadomość pozostającą w związku z abdykacyą Milana a dostarczoną nam ze źródła zupełnie kompetentnego.

Oto rząd węgierski stara się gorliwie, żeby Austro-Węgry uznanie rządu Serbskiego uczyniły zawisłem od uznania Ferdynanda Koburskiego prawym księciem Bulgarii.

Telegram doniósł też, że wszyscy przedstawiciele państw zagranicznych odwiedzili p. Gruicza, serbskiego ministra spraw zagranicznych, oprócz przedstawicieli Austryi i Niemiec. Czy nie ukrywa się w tem potwierdzenie przy tożsamej powyżej pogłoski i jednocześnie dowód, że intrygi węgierskie okazują pewien skutek?... Nie darmo to p. Tisza stawiał na kartę całą popularność swoją w Węgrzech, na rzecz zniemczenia armii węgierskiej!.. Madziarzy za swe ustępstwa domagają się nagrody, ale w ostatnim wyniku, okażą się niczem więcej jeno pokornymi sługami Berlina!...

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Poeta Fet został mianowany szambelanem.

Wiedeń 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Telegramy z Budapesztu pozwalają przypuszczać, iż rząd zgodzi się na zaniechanie drugiego roku służby ochotniczej, przewidzianego w artykule 25 projektu ustawy wojskowej, nad którym ciągle jeszcze toczą się obrady w sejmie węgierskim.

Belgrad, 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Radca stanu Wasyljewicz, udał się w ważnej misyi królowej Natalii do Jałty.

Celem jego podróży jest ułożenie warunków spotkania z królem Aleksandrem.

Sofia, 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) W stronnictwie zachowawczem nastąpił podział. Przewódcy postanowili przekształcić je. Prezesem pozostaje i nadal Stoiłow.

Naczowicz i Grekow chcą opuścić stronnictwo.

Wkrótce zacznie wychodzić nowy organ konserwatystów.

Wiedeń 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Neue freie Presse" chwali Risticza, wyrażając przekonanie, iż będzie on utrzymywał stosunki przyjacielskie z Austryą, nawet gdyby to się miało niepodobać Rosyi.

Wiedeń 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziad króla Milana, generał Katardżi, zrzekł się wszelkiego stopnia wojskowego w Serbii.

Berlin 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz Wilhelm w październiku, z okazyi małżeństwa jego siostry w Atenach, zamierza złożyć wizytę sułtanowi w Konstantynopolu.

Berlin 13 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). „National Zeitung" powiada, że konwersya ruska obecnie braną jest w rachubę, jako czynnik wywierający silny wpływ na rynek pieniężny. Upatrują łączność między nią a podnoszeniem się waluty ruskiej, co się dzieje bez wszelkiego wysiłku i pomimo bardzo ograniczonej pomocy ze strony banków europejskich oraz instytucyj kredytowych. Rząd ruski uznał za możliwe przeprowadzenie szerokiego zakresu operacyi, dążącej do zjednoczenia ruskiego długu państwowego i zmniejszenia sumy procentowej, kierując się przekonaniem, że mamy przed sobą długi peryod pokoju i dla tego nic nie stanie na zawadzie wykonaniu tego ważnego planu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Fr. Hr.....mu w Zieluniu przez Biezuń. Wysyłamy wszystko i to *po raz drugi*.

P. Ludomiłowi E... Człowiek prawy i honorowy nie węszy we wszykiem niegodziwości. Węszy je we wszystkiem tylko ten kto sam zdolny do wszystkiego. Zostaw p. nas naszemu własnemu sumieniu. Pomyłka zawsze jest możliwą—sprostowanie takie—tylko oto sprostowanie, każdy inny oprócz pana, wystąpiłby bezwarunkowo uczciwiej. Pomimo to zużytkujemy cyfry... dla zasady.

— **Nr.** 10 „**Wieczorów Rodzinnych**" tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Baloniki mydlane (z drzeworytem).
Sprawozdanie z zadania konkursowego.
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Młody wielbłąd (z drzeworytem).
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.) (z drzeworytem).
Łamigłówki i rozwiązania.
Skrzynka do listów.

W Dodatku:

Szczęśliwa pomyłka (z drzeworytem), p. M. J. Z.
Imieniny mamy, przez Helenę Bojarską.
Kto próżniak, wiersz p. Z. M.
Pan Wścibski, przez Bronisławę Porawską.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Teatry Warszawskie.

Dnia 14 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Trubadur" (występ p. Bruszewskiego).
Jutro: „Urjel Acosta."
Sobota: „Hugonoci" (występ p. Russel).
Niedziela: „Halka" (występ p. Bruszewskiego).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Montjoye" (występ Romana Żelazowskiego).
Jutro: „Ojciec Konstanty."
Sobota: „Starzy kawalerowie."
Niedziela: „Ojciec Konstanty."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Córki na wydaniu" i „Bęben."
Jutro: „Baron cygański."
Sobota: „Życie paryzkie."
Niedziela: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."

Sale redutowe.

Jutro: Koncert wokalno-instrumentalny kompozytorki Władysławy Zeleńskiego.

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 2 Марта 1889 года.